

VIII. PRZEKŁADY TEKSTÓW I INFORMACJE WYDAWNICZE

50 lat temu:

Zadania duszpasterstwa na tle epoki

Bp Jan Stepa (1892 - 1959)

Duszpasterstwo - to prowadzenie dusz, krwią Chrystusową odkupionych, do zbawienia wiecznego. Jako takie, duszpasterstwo nie podlega zmianom, ale metody prowadzenia dusz do Boga mogą być różne, zależne od ducha czasu. Toteż, chcąc przeprowadzić jakieś zmiany w metodach duszpasterskich, należy wprawdzie dokładnie poznać i przeniknąć ducha czasu, czyli zaznajomić się z prądami umysłowymi danej epoki. Ich działaniu poddają się nawet ci, którzy nie wiedzą o ich istnieniu i refleksyjnie nie zdają sobie sprawy z ich znaczenia. Potęga idei - choćby najbardziej abstrakcyjnej - jest większa, niż nawet przypuszczamy. Rzecz charakterystyczna, że jej moc jest większa z oddali, niż z bliska. Powiedział ktoś, że najbardziej oderwane, a nawet fantastyczne idee, znajdujące się w początkach na niedostępnych dla przeciętnego ogółu szczytach, po 50 latach spływają w dół społeczności, dążąc do urzeczywistnienia się.

My żyjemy właśnie w epoce spływania najbardziej fantastycznych i oderwanych idei w szerokie masy. Zrodziły się one przed dziesiątkami, a nawet setkami lat w nielicznych głowach, które ocenialiśmy do niedawna za odległe od codziennego życia, prawie za pomylone. A dziś wbrew wszelkim przewidywaniom stają się one motorami współczesnego życia. Dlatego odtworzymy wprawdzie ideologiczne tło naszych czasów, następnie scharakteryzujemy duszpasterstwo dawniejsze, a w końcu zobaczymy, jakie zadania stoją przed duszpasterzem w nowej epoce dziejów.

Ideowe tło naszych czasów

Nasze czasy są wypadkową prądów umysłowych, które od schyłku średniowiecza walczą z sobą o lepsze. Było ich wiele, ale wszystkie dadzą się sprowadzić do kilku zasadniczych antynomii. Jedna antynomia dotyczy wewnętrznej struktury człowieka, a jest nią antynomia racjonalizmu i irracjonalizmu. Druga dotyczy człowieka rozważanego w stosunku do drugiego człowieka, jest nią antynomia indywidualizmu i totalizmu. Trzecia wreszcie antynomia odnosi się do stosunku człowieka do Boga, to antynomia deizmu, czyli religii człowieka naturalnie przyzwoitego, i ateistycznego materializmu.

Umysłowość nowożytna oscyluje pomiędzy tymi antynomicznymi prądami, nie widząc możliwości innego rozstrzygnięcia. Dlatego w kulturze nowożytnej narastają konflikty już od czasów renesansu, a w naszych czasach dochodzą do szczytu napięcia, zwiastując nową epokę w dziejach. Nie mamy czasu na dokładniejsze rozpatrzenie tego ciekawego zagadnienia, a dotykamy go tylko pobieżnie i to o tyle, o ile nam jest potrzebne do naszego tematu.

Człowiek renesansu zachwiał przede wszystkim równowagę wewnętrzną władz, pomiędzy którymi średniowiecze starało się utrzymać harmonię. Nowożytność wywindowała rozum na takie wyżyny, że człowiek zaczął siebie ubóstwiać i podkreślać swoje znaczenie, choćby to nawet miało zepchnąć w cień samego Boga. W kulturze średniowiecznej Bóg był ośrodkiem wszystkich działań ludzkich, w nowożytnej zaś człowiek stawia siebie w miejsce Boga. To podkreślenie uprzywilejowanego stanowiska człowieka jednostkowego w każdej dziedzinie kultury określa się jako prąd indywidualizmu. Jakie były echa tego prądu?

W życiu religijnym doprowadził on do rozbicia jedności Kościoła przez protestantyzm i do stworzenia religii czysto naturalnej, w życiu społeczno-politycznym do stworzenia absolutnej formy rządzenia, a po wielkiej rewolucji francuskiej do ustroju liberalno-demokratycznego, w życiu zaś gospodarczym wprowadził system ekonomii liberalnej. Te wszystkie przemiany dokonywały się pod hasłem wyswobodzenia jednostki spod wpływów grupy społecznej. Ale los spłatał figła, bo indywidualistyczne hasła wolności przeszły w naszych oczach w swe zaprzeczenie.

Co spowodowało ten zwrot w umysłowości? Przesławienie umysłowości nowożytnej na nowe tory było możliwe dzięki nowym irracjonalnym prądom, które pojawiły się w kulturze zachodnio-europejskiej już pod koniec XIX wieku, a silnie wzmogły się po pierwszej wojnie światowej. Kryzys nauk, zaczęły na

przełomie ostatniego i bieżącego stulecia, odstąpił słabość rozumu ludzkiego. Słowem racjonalizm jako prąd kultury zbankrutował. Zaczął się odwrót i szukanie oparcia dla życia w innych władzach duszy, przede wszystkim zaś w woli i w instynkcie. Stąd nasze stulecie posiada piętno silnego aktywizmu. W miejsce racjonalizmu wstawiono mitologizm, szukający usprawiedliwienia dla nowej postawy człowieka wobec zjawisk życia. Mniejsza o to, że mitologizm często jest w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem. Przecież rozum - w myśl nowych prądów - nie odgrywa w życiu ludzkim dominującej roli, lecz raczej służy instynktom i działaniu człowieka. Odtąd jednostka usuwa się w cień, a na czoło wychodzi ogół, grupa, społeczność (naród, państwo, rasa, klasa). Nie znika wprawdzie religia, ale jej ośrodkiem nie jest już Bóg, lecz ubóstwiany naród, ubóstwiana rasa czy klasa społeczna.

Nie znika z ustroju społeczno-politycznego demokratyzm, ale następuje znamienne przesunięcie jego ideologii. Demokracja wyszła z wiekowej rewolucji francuskiej z trzema głównymi hasłami: wolność, równość, braterstwo, ale z nich właściwie dwa pierwsze mają decydujące znaczenie. Dotychczasowa liberalna demokracja kładła nacisk na wolność, jako zasadniczy czynnik twórczy w życiu społeczno-politycznym, obecnie punkt ciężkości przesuwa się na równość. Ale równanie nie odbywa się ku górze, ku najlepszym, najtęższym, lecz w dół ku najslabszym, a przynajmniej przeciętnym. Nie znika z życia gospodarczego kapitalizm, ale zmienia tylko swój szyld.

Oto przemiany dokonujące się na naszych oczach w kulturze współczesnej. Nie możemy ich pominąć milczeniem, bo życie na nas się zemści, ale musimy zwracać baczną uwagę na to, aby nie dać się porwać fali.

Przeszłość nam mówi, że prądy umysłowe epoki nie pozostają bez wpływu na metody duszpasterstwa i w ogóle na styl katolicyzmu. W momencie przełomu w dziejach kultury i powstawania nowego jej typu zadanie katolicyzmu jest bardzo ważne, ale i delikatne. Mamy przygotować nowy styl katolicyzmu, wykuć nowe metody duszpasterstwa. Nie można z góry przewidzieć wszystkich najdrobniejszych szczegółów, ale należy wytyczyć kierunek i główne linie postępowania. O to mi tutaj właśnie chodzi.

Duszpasterstwo wczoraj i dziś

Racjonalizm i indywidualizm wycisnęły swe piętno na życiu religijnym Kościoła, tworząc pewną formę, pewien styl, który można by nazwać barokowym. To, co znalazło swój wyraz w architekturze, już przed tym istniało w życiu religijnym. Bogactwo linii, przepych w ornamentacji były obliczone na indywidualne oddziaływanie na ludzi, w przeciwieństwie do architektury gotyckiej, która raczej oddziaływała na masy. Tak być musiało w okresie przesunięcia punktu ciężkości na pojedynczego człowieka. Duch wspólnoty, objawiający się we wspianej liturgii dawnego chrześcijaństwa, zaniknął. Trzeba było liturgię, choć prostą, ale wspianą, zastąpić przepychem i pompą zewnętrzną, monumentalnie piękny śpiew gregoriański zastąpić symfonicznym, aby pociągnąć jednostkę do Kościoła i życia religijnego. Stosunek duszpasterza do wiernych ścieśniał się coraz bardziej, aż wreszcie ograniczył się do samej zakrystii i kancelarii parafialnej. Kapłan stykał się z parafianami tylko przy funkcjach religijnych i przy załatwianiu formalności kancelaryjnych. Parafia przestała być ośrodkiem życia katolików, jakim była przez wieki średnie i w pierwotnym chrześcijaństwie, a stała się raczej urzędem parafialnym. Z tej formalistyki przebił racjonalistyczny duch józefinizmu i febronianizmu. Duszpasterstwo straciło swój społeczny charakter, do czego było przecież powołane. Dlatego wytworzył się typ katolika uznającego tylko religię w życiu prywatnym, ale broniącego jej wstępu do życia publicznego.

Odkąd jednak zaczął się w Europie ruch społeczny, a papież Leon XIII wezwał katolików do większego zainteresowania się sprawami społecznymi, nastąpiła także w duszpasterstwie zmiana w kierunku większego uspołecznienia. Zaczęto wskrzeszać zaniedbane bractwa i stowarzyszenia religijne, bo przez nie można było skuteczniej wpływać na ludzi.

Gdy zaś totalizm ruszył po tamtej wojnie do ataku na indywidualizm, życie religijne Kościoła uległo mimo woli wpływom jego metod. Duszpasterstwo zaczęło wzorem systemów totalnych stosować masówkę, urządzając coraz częściej zjazdy katolickie, kongresy i manifestacje, tak regionalne, jak krajowe i międzynarodowe. Samą Akcją katolicką w początkach wielu pojmowało jako masówkę katolicką. Niewątpliwie zrobiono wiele dobrego przez stosowanie masówek, bo w masie człowiek inaczej słucha, inaczej się modli i przeżywa. Masa ma siłę przyciągania. Ale w tej metodzie kryje się wielkie niebezpieczeństwo, że człowiek ginie w masie, staje się bezosobowym i bezkrytycznym pionkiem, którym posuwają inni na szachownicy bez jego świadomości i woli. Metoda masówek w

działalności duszpasterskiej jest dobra jako propaganda, ale nie stanowi istotnej jej treści. Obserwując początki działalności Akcji katolickiej u nas i za granicą, obawiać się można było rychłego wyjąłowania tego ruchu, gdyby chciał po-przebrać na masówkach. Na szczęście przed samą wojną zaczęto się brać do pracy właściwej, mianowicie do urabiania elity. Powstanie Instytutów Wyższej Kultury Religijnej w Polsce można uważać za fakt o pierwszorzędym znaczeniu dla życia religijnego, bo w nich zaczęła się kształcić elita katolicka.

Totalizm niesie z sobą inne jeszcze niebezpieczeństwo dla metod duszpasterskich. Posunął bowiem racjonalizację i mechanizację pracy tak daleko, że człowiek w ogromnej maszynie społeczno-gospodarczej schodzi do roli nieznaczącej śrubki. Maszyna raz skonstruowana działa automatycznie pod kierunkiem nielicznych mózgów. Jest to co prawda wielka oszczędność na czasie i energii, ale człowiek traci poczucie własnej osobowości, a zdobywa tylko tę

przykrą świadomość, że jest bezwonnym narzędziem w ręku drugiego. Pod wpływem tych metod próbuje się gdzieś zastosować w duszpasterstwie racjonalizację i zmechanizowanie. W pracy duszpasterskiej na pierwszym miejscu stoi jednak człowiek, i to nie bezkształtna i bezwonna jednostka, lecz osoba, świadoma siebie i własnej godności i odpowiedzialna za swe czyny i za swoje przeznaczenie. Masa - to drugorzędny przedmiot trosk duszpasterza.

Bp Jan Stepa, "Zadania duszpasterstwa na tle epoki", Tarnów 1947, s. 3-8.
cdn